Nr. 181. Śmigiel, czwartek 10 sierpnia 1922. Rok 32.

ORĘDOWNIK ŚMIGIELSKI

Wychodzi codziennie z wyjątkiem świąt. — Przedpłata miesięcznie z przynoszeniem 260 mk., W agencjach miesięcznie 240 mk. Numer pojedyńczy 15 mk. niedzielny 20 mk. TELEFON nr. 65 Skrzynka poczt. 13.

OGŁOSZENIA STAROSTWA, KOMISARJATÓW, MAGISTRATÓW ORAZ WŁADZ POLICYJNYCH SĄ PRAWOMOCNE.

Cena ogłosz.: za 1-łam. wiersz petyt. 50 mk., w części urzędowej lub reklamowej 100 mk. Adr. Admin. i Red. Śmigiel - Wielkopolska. Poczt. kont. czek. A. Klóskowski w Poznaniu nr. 200 363, w Wrocławiu (Breslau) nr. 7283.

CZĘŚĆ URZĘDOWA.

Następujące osoby opuszczają na stałe granice Rzeczypospolitej Polskiej.

1. Jakób Lewin z rodziną z Śmigla
2. Paweł Henschel z Śmigla
3. Karol Teper z Olszewa
4. Robert Lindner z rodziną z St. Bojanowa
5. Eleonora Lindner wdowa z St. Bojanowa
6. Frieda Rolle z Śmigla
7. Henryk Kühn z Śmigla

Śmigiel, dnia 7/VIII. 1922 r.

Starosta, Kopczyński.

CZĘŚĆ NIEURZĘDOWA,

za którą Redakcja bierze odpowiedzialność.

Po zamknięciu sesji sejmowej.

Nareszcie zamknięto obrady sesji sejmowej. Zagasła ona niemrawo. Ktoś zażądał stwierdzenia kompletu: przekonano się, iż na sali brak quorum. Wicemarszałek Maj zamknął posiedzenie i sesję całą zupełnie formalnie, nawet bez słowa zdawkowych życzeń wakacyjnych. Wszystko się działo bez fasonu.

Jest to obraz zagasającego Sejmu.

Kiedy się następny Sejm zjedzie? Nie podobna przewidzieć. Jedni określają termin obrad sejmowych na drugą połowę września, wymieniają nawet datę 28 września, inni zaś wyrażają przekonanie, iż mogą zajść wypadki, które zniewolą Sejm do zebrania się jeszcze w połowie sierpnia, ale nie wymieniają, coby to za wypadki zajść miały, inni wreszcie z przekąsem kwestjonują termin wyborów: zgodnie z ordynacją wyborczą powinien być rozpisany przez Naczelnika Państwa najdalej do 18 sierpnia; stronnictwom lewicowym, a zwłaszcza ludowcom i socjalistom tudzież sprzymierzonemu klubowi pracy konstytucyjnej termin ten nie odpowiada, a stronnictwa pomniejsze nie miałyby nic przeciwko przewleczeniu wyborów, liczyłyby bowiem — mniejsza, czy słusznie czy nie — iż w międzyczasie uda się im zmienić ordynację wyborczą, która dla stronnictw małych nie jest nadzwyczaj korzystna. Gdyby istotnie wyszły jakieś objekcje ze strony rządu, który ze względów technicznych nie mógłby dokonać pewnych związanych z wyborami zarządzeń, natenczas musiałaby uledz zmianie uchwała sejmowa, a reasumpcję jej musiałby Sejm powziąć przed 18 sierpnia.

Wszelako ugrupowania narodowe za każdą cenę przeciwstawiają się odraczaniu wyborów i trwają na stanowisku przeprowadzenia ich zgodnie z wolą Sejmu w ustalonych terminach 5-go i 12-go listopada. Zamysły lewicy odwleczenia ich do wiosny są zupełnie nierealne. Najlepiej to zresztą widać po dokonywanych przygotowaniach, idących w coraz szybszem tempie.

Sesja letnia Sejmu nie spełniła oczekiwanych nadziei nie z jej winy. Liczono powszechnie, iż Sejm w ciągu ostatnich tygodni załatwi szereg spraw już gotowych a do uchwalenia w obecnym Sejmie niezbędnych, jak ustawa o powszechnej służbie wojskowej, ustawa o gminie wiejskiej, ustawa o języku urzędowym, o samorządzie wojewódzkim, a nadewszystko spodziewano się, że przeprowadzi dyskusję nad budżetem na rok obecny.

Wszystko to zawiodło.

Ustawy wspomniane zalegają nie w komisjach, ale na plenum sejmowem, a budżet nietknięty i zupełnie obecnie nie realny!...

Co więcej: na ostatnich posiedzeniach Sejm powziął szereg uchwał podstawowych dla bytu pewnych sfer społecznych, uchwał, których celowości i uznania jego conditio sine qua non. Zaciążyła nad nami metoda socjalistyczna rozwiązywania zagadnień przez państwo, dla którego nic niema niemożliwego. Dlatego już od samego początku uchwalono regulację różnych spraw drogą wezwania rządu do ich załatwienia. Przecie wezwano rząd, aby wydał pisma Mickiewiczą!

Ale gdzie znaleźć na to pokrycie, o tem Sejm nigdy nie myślał.

Pozostanie wielką zasługą min. Michalskiego, iż na tem mankament zwrócił uwagę Sejmowi i zdobył prawo veta ministra skarbu przy sprawach finansowych. Zapowiadający się pomyślnie rozwój sanacji naszej skarbowości został przecięty przez dwumiesięczne przesilenie. Stoimy dziś tam, gdzieśmy byli pod koniec roku minionego.

My, pierwsza brygada...

W zasadzie, nie możnaby mieć nic przeciwko podobnym rozpamiętywaniom miłych i pięknych dni przeszłości, ale tylko o tyle, o ileby nie były kontynuowaniem odrębności w łonie jednolitej armji polskiej i o ileby nie miały wybitnych cech politycznych, daleko wykraczających poza ramy zwykłej uroczystości żołnierskiej i więcej przysparzających rozdźwięków społeczeństwu, aniżeli przyjemności ich uczestnikom. Ale tak, niestety, nie jest.

Trudno to bowiem pogodzić z jednolitością armji polskiej, jeżeli na uroczystości prywatnej jednej tylko z pośród tych formacji wojskowych, jakie złożyły się na naszą dzisiejszą armję, zjawia się i sam Wódz Naczelny, i Minister Wojny, i Szef Sztabu, i cały szereg wysoko postawionych osobistości oficjalnych.

Zaszczytu takiego nie dostąpiły przecież żadne inne obchody i zjazdy żołnierskie; ani tych, którzy we Lwowie broń dla siebie, zamiast spokojnie ją „fasować“ w magazynach austrjackich, musieli sztuka po sztuce wyrywać z rąk ukraińskich; ani tych, którzy do Dowbora-Muśnickiego czy Żeligowskiego czy na Murmań, daleko na obczyźnie, przebijać się musieli z narażeniem na śmierć okrutną z rąk czatujących band bolszewickich; ani wielu, wielu innych.

I trudno, aby z uczuciem wielkiego zachwytu czytali sprawozdanie krakowskie ci wszyscy oficerowie, którzy nie mieli szczęścia być w legjonach, a którzy swego patrjotyzmu i swych kwalifikacji wojskowych dowiedli czynami stokroć donioślejszemi, niż udział w tak młodzieńczej — z wojskowego punktu widzenia — operacji, jaką był wymarsz do Kielc. Aby z samego zestawienia nazwisk dygnitarzy wojskowych biorących udział w zjeździe krakowskim nie wyciągnęli wniosku, że w naszej armji pierwszeństwo mają we wszystkiem legjoniści. Więc po co takie pompatyczne obchody, więcej rozstroju przynoszące niż pożytku?

Nie lepiej jest z polityczną stroną obchodu. Bierze w nim udział najwyższy reprezentant państwa, w podwójnej swej roli Naczelnika Państwa i Naczelnego Wodza, aby obecnością swą uświetnić rocznicę dnia, w którym prowadzony przez niego czyn zbrojny związał losy Polski z losami dwu mocarstw zaborczych, w obozie wrogim dla tych państw, dzięki których zwycięstwu odzyskaliśmy niepodległość i z któremi dziś łączą nas sojusze. Czy nie byłby p. Józef Piłsudski, pomnąc na piastowane urzędy i na wynikające z nich obowiązki, taktowniej postąpił, rezygnując z jazdy krakowskiej, niż biorąc w zjeździe udział i przyznając się w swem przemówieniu, że robił „wszelkie wysiłki, aby pomóc do zwycięstwa“, że zdecydował się „rzucić na szalę uzbrojone ramię polskiego żołnierza“, że próbował „wygrać nasze walory bojowe“?

Przecież to są rzeczy niesłychane! W ten sposób zwierzchnik polskiej armji przypomina światu, a szczególnie naszym Sprzymierzeńcom, to o czem oni jaknajchętniej chcieliby raz już zapomnieć: swoją rolę w czasie wojny w obozie ich nieprzyjaciół. Wprawdzie to niezdarne podanie tekstu tej mowy, jakie ogłosiło jedno z pism warszawskich, nie określa dokładniej: do czyjego zwycięstwa pomóc, na jaką szalę rzucić i przeciw komu a za kim wygrać, ale czyż słowa te mogą być dwuznacznie rozumiane? Zwłaszcza jeśli mowa podkreśla, że chodzi o to, aby „wielki czyn, duma legjonów, wbrew światu walczących uznana została jak świat szeroki i długi“! Czy to polityk mówi czy romantyk?

A jeszcze wyraźniej wybijają tę nutę inni uczestnicy zjazdu. I zagajający go prof. Wodzinowski, gdy podkreśla, że „z tego czynu zrodziła się wolna Polska“ i przewodniczący zjazdu p. Dąbski, gdy jako „rezultaty kroku z 6 sierpnia“ uznaje to, że „dziś mamy państwo o 30-miljonowej ludności“.

Słowem, Polskę zawdzięczamy tylko p. Piłsudskiemu i czynowi I Kadrówki Legjonów.

Człowiek o dwóch twarzach.

Przewodniczącym na zjeździe b. legjonistów w Krakowie był p. Jan Dąbski, jeden z przywódców stronnictwa ludowego (Witosa). Wobec tego przytacza „Gazeta Warszawska“ kilka faktów z przemówień p. Dąbskiego.

„Jesienią r. 1914 — pisze „Gazeta“ — przed wymarszem Legjonu Wschodniego do Mszany, p. Dąbski oświadczył w obecności ś. p. posła Skarbka, red. Karola Wierczaka i p. Stanisława Biegi, że w zupełności solidaryzuje się z polityką Demokracji Narodowej, uznającej tworzenie legjonów polskich po stronie Austrji i Niemiec za rzecz politycznie niebezpieczną i szkodliwą, a rozwiązanie Legjonu Wschodniego uważa za krok słuszny i uzasadniony. Jeśli sam pozostanie przy Legjonie Zachodnim, to uczyni to jedynie w tym celu, aby nie być zmuszonym do odbywania służby w armji austrjackiej.

Istotnie też przez cały czas służby w Legjonach p. Dąbski ani chwili nie był na froncie, zajmował się natomiast akcją werbunkową wewnątrz kraju“.

Przypomina dalej „Gazeta“ ustęp artykułu p. Dąbskiego o p. Józefie Piłsudskim, pisanego w roku 1918 w „Gazecie Ludowej“:

„Niestety, jak ongiś w Państwie polskiem nie było zgody, a górowała pycha i ambicja jednostek, tak i w obecnej wojnie znalazł się człowiek, który był wysunięty przez swoich na czoło. Powiedział on sobie w duszy: „albo ja — albo nikt“. I doprowadził do tego, że znaczna część Legjonów nie złożyła przysięgi, nakazanej przez Radę Stanu, ślubującej wierność służby przyszłemu królowi i Ojczyźnie i doprowadził do stracenia honoru wojskowego, bo żołnierz, który dawszy słowo cofa je, traci honor. Hańba to rycerskiego narodu polskiego. Jakże niepodobnym jest ten nieudany wódz p. Piłsudski do naszego bohatera z przed stu laty — księcia Józefa Poniatowskiego, co wolał zginąć w Elsterze, niż złamać słowo żołnierskie: Bóg mi powierzył honor Polaków — Bogu go oddam. Legjony przy utworzeniu Rady Stanu oddały się bez zastrzeżeń pod jej rozkazy, do niej też wszedł p. Piłsudski. Za jego to zgodą ułożono przysięgę.

I cóż dzieje się z tym człowiekiem, którego obowiązkiem było stać ponad wszystkiemi partjami narodu? Oto on staje na czele jednej partji — Polskiej Partji Socjalistycznej i mniejszych grup o zbliżonych poglądach, i w chwilach najważniejszych dla narodu polskiego przeciwstawia się Radzie Stanu, występuje z niej, rozbija ją i Legjony, wydaje rozkaz, by nie słuchać Rady, by wojsko przysięgi nie składało. Tym popchnął żołnierzy do haniebnego czynu — do cofnięcia słowa danego. I czyż są słuszne powody? Rozważmy: w 1914 roku, tworząc Legjony, mówił, że jedyna to żywa gwarancja niepodległości Polski, dziś mówi przez swoich zwolenników, że nie potrzeba wojska. Chce on teraz jakiejś milicji ludowej, a później może wystarczą mu bojówki partyjne. Świat się tak nie reformuje prędko, jak ten pan zmienia zdanie“.

Dzisiaj p. Dąbski mówi znów inaczej!

Strajk rolny.

Na 1725 wszystkich majątków w województwie strajk całkowity lub częściowy objął 1367 majątków t. j. około 80%. Strajk czarny istnieje w 155 majątkach. W majątkach objętych strajkiem praca odbywa się w bardzo ograniczonych rozmiarach. Pracuje część robotników, którzy nie przyłączyli się do strajku, gdzieniegdzie sprowadzono do pracy internowanych Ukraińców z obozu w Szczypiornie. W wielu majątkach z pomocą pospieszyli dworom sąsiedzi — włościanie i ludność miejska, do pracy zgłaszają się też wcale chętnie bezrobotni z miast. Sparodycznie dochodzi miejscami do ugody i likwidacji strajku, których do poniedziałku wieczora wygasło ogółem około 80.

W wielu powiatach strajk wyrodził się w formalną ruchawkę. Z mnóstwa miejscowości nadchodzą doniesienia o gwałtach i napadach band liczących nieraz kilkuset ludzi, które krążą od wsi do wsi, spędzają z pola pracujących, napadają na ziemian i urzędników gospodarczych, a nawet rozbrajają żandarmów.

W Górznie (pow. pleszewski) banda z 300 strajkujących usiłowała spędzić z pola pracujących pod

ochroną oddziału wojska. Napastnicy przerwali kordon żołnierzy chcąc rzucić się na pracujących. Komendurujący porucznik Selcer dał rozkaz, ażeby bagnetami odeprzeć napaść. Kilku żołnierzy, rozumiejąc, że jest to rozkaz do strzelania, dało ognia, kładąc trupem 3 napastników, kilka raniąc. Porucznik Selcer widząc to, wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie na miejscu.

W pow. Koźmińskiem właściciel majątku p. F. Kuliński napadnięty przez bandę strajkujących w obronie życia strzelił z dubeltówki dwukrotnie, kładąc trupem 2 napastników a 7 napastników raniąc. Policja aresztowała kilku napastników, u jednego z nich znaleziono browning.

W pow. szamotulskim pobito właściciela Sarbi i kilku pracujących. Banda strajkujących, która chodzi od wsi do wsi, pobiła kilka kobiet pracujących z Gnaszyna, włodarza z Dobrojewa i kilku robotników w Młodecku i Bytoniu za to, że odpasali bydło.

W niedzielę odbyło się szereg zgromadzeń zwołanych przez Z. Z. P. Niewiadomo co na wiecach tych mówiono, faktem jest, że wiece te sytuację pogorszyły. W poniedziałek zaraz wzrosła liczba strajków czarnych i zaczęły szerzyć się gwałty i napady. Wbrew zapowiedziom Z. Z. P. strajk wyszedł z granic legalnych i przerodził się w formalną anarchję. Władze powinny użyć wszelkich środków, by uśmierzyć rozuchwalone przez podżegaczy bandy, poskromić z całą energją anarchję i przywrócić tak potrzebny porządek.

Pomoc społeczeństwa.

Obywatele miasta Jarocina pracowali w kilku okolicznych majątkach, skutek był ten, że w niektórych z tych majątków, jak w Bogusławiu, Leszczycach i na probostwie Jarocin robotnicy podjęli pracę. Ochocze obywatelstwo jarocińskie wyruszyło do innych majątków okolicznych, objętych jeszcze strajkiem.

W Pożarowie pod Wronkami w majątku pani Elizy Kurnatowskiej rozpoczął się strajk bez zapowiedzi. Przedtem strajku tu nigdy nie było. Pracę zorganizowano przy pomocy służby dworskiej, urzędnika gorzelannego, 7 robotników z lasu i rodziny właściciela. W dwudziestu osób zwieziono do 40 wozów. Na drugi dzień z pomocą przybyli obywatele z m. Wronek, co podziałało tak na strajkujących, że tegoż dnia do pracy wrócili.

Żniwa zagrożone-trzeba je ratować.

Uznając w całej pełni prawo robotnika do strajku jako środek poprawy jego bytu, uważamy jednak, że strejk rolny w czasie żniw i obecnych warunkach jest klęską zagrażającą podwalinom państwa.

Koledzy studenci i Koledzy gimnazjaści, których pobyt w Poznaniu nie jest obecnie koniecznym, zgłoszą się natychmiast w biurze Bratniej Pomocy przy ul. Słowackiego 20, celem zarejestrowania i wysłania z pomocą w żniwowaniu.

Majątki potrzebujące pomocy zgłaszają się po nią telegraficznie lub telefonicznie do Bratniej Pomocy, Poznań, ul. Słowackiego 20 telefon 3946.

Studencki Komitet Pomocy w żniwowaniu.

(—) Wacław Ciesielski, (—) Wacław Drozdowski, (—) Ignacy Grabski, (—) Józef Rzóska, (—) Florjan Sandach, (—) Teodor Tyc.

Odezwa delegata rządu polskiego na Śląsku.

Katowice, 7. 8.

Były delegat rządu polskiego do spraw górnośląskich na konferencję pokojową, dr. Kazimierz Rakowski, by zapobiec walkom partyjnym, rozesłał do pism górnośląskich odezwę do pracowników organizacyj plebiscytowych na G. Śląsku następującej treści:

Gdy w samych początkach okresu przedwyborczego jesteśmy świadkami niezwykłego roznamiętnienia partyjnego, wypada, jak sądzę, zwrócić się do członków dawnych organizacyj plebiscytowych z wezwaniem:

Koledzy! Nietylko w Polsce ale i w Europie całej podziw wzbudziła postawa stronnictw politycznych na Śląsku, że potrafiły stworzyć jednolitą karną organizację, w której pracowali obok siebie ludzie odmiennych przekonań, umiejący łącznie dążyć do wspólnego celu. Czy to współdziałanie wszystkich stronnictw w chwili niebezpieczeństwa, ta chluba G. Śląska i dowód jego dojrzałości politycznej dziś ma pozostać już tylko wspomnieniem? Czy minęły już wszelkie niebezpieczeństwa, czy na tym najbardziej zagrożonym, a zarazem najcenniejszym bastjonie polskości ma odbywać się widowisko szarpania się nawzajem?

Zaledwieśmy ten bastjon zdobyli, otacza nas niebezpieczeństwo z zewnątrz, a wewnątrz coraz bardziej piętrzą się przed nami trudności w zorganizowaniu publicznego życia. Więc w tej to chwili zwracam się do wszystkich byłych pracowników plebiscytowych, jako jeden z najważniejszych ich kolegów, z gorącym apelem, abyśmy w myśl tych naszych wypróbowanych haseł, które nas łączyły i wiodły do zwycięstwa, bez różnicy partyj porozumieli się ze sobą i przedsięwzięli środki dla złagodzenia walk partyjnych. Stańmy się tą strażą pożarną, która przerzuci pomosty nad przepaściami, dzielącymi partyjne organizacje i wśród partyjnych pożarów uratuje dla ojczyzny bezcenne dobro.

Wszak doszło już dziś do tego, że ludzie, których praca w Sejmie śląskim jest niezbędną, wzdrygają się ze wstrętem, gdy im się mówi o przyjęciu kandydatury, a wypróbowani działacze narodowi, którzy uchodzić musieli z niemieckiej części G. Śląska, są tu wśród nas zdumieni i z goryczą spoglądają na to widowisko. Czy po to narażaliśmy się i walczyliśmy, aby wywalczyć wolność wzajemnego pożerania się? Tak dalej być nie może!

Wierzę w to, że G. Śląsk potrafi znów zabłysnąć Polsce przykładem równowagi i wzywam wszystkich dawnych kolegów pracy plebiscytowej, którzy solidaryzują się z temi ideami, aby niezwłocznie podali swoje adresy na ręce podpisanego, a niebawem otrzymają zawiadomienie o dniu i miejscu zebrania, na którem wspólnie ustalimy sposób działania. Wezwanie to stosuje się zarówno do starszych, jak i do młodszych pracowników, zarówno do miejscowych jak i z poza Śląska. W imieniu grona kolegów

dr. Kazimierz Rakowski.

KRONIKA

KALENDARZYK

Dziś: Wawrzyńca m.
Jutro: Zuzanny p.
Wschód słońca 4,58, zachód 19,09.
Długość dnia 15,11. Ubyło 2,40.

Książki szkolne wedle przepisów, jakie wczoraj ogłosił Inspektorat pow. śmigielskiego już nadeszły i są do nabycia w księgarni J. Skorupskiego.

Również podaje się pp. nauczycielom do wiadomości, że „Tygodnik lekcyjny" w każdej chwili tylko w tej księgarni otrzymać można.

Za Zlot sokolstwa w Poznaniu złożył w Rolniku ks. dziekan Marciniak 5.000 mk.

Składki i pokwitowania. Za pośrednictwem komisarza obwodowego w Kamieńcu złożyło Dominjum Wielkie Łęki 1.000 mk. na Czerwony Krzyż jako grzywnę ściągniętą od ludzi za nielegalne paszenia bydła na łące dominjalnej.

Z zabawy latowej z wymienionych gmin: Wolkowa, Wilanowa, Goździchowa, Puszczykowa, Puszczykówca, Wielkiej Łęki i Wąbiewa złożono 6.500 mk. na Żw. Inw. woj. Koła śmigielskiego.

Telegramy.

Pierwsze jaskółki.

Warszawa, 8. 8. Przedstawiciele niemieckiego klubu poselskiego Spickermann i Heyke złożyli wizytę premjerowi Nowakowi i zażądali: 1. zaprzestania ucisku kolonistów niemieckich na Wołyniu, Pomorzu i w **Wielkopolsce;** 2. największego uwzględnienia potrzeb szkolnictwa niemieckiego w Polsce; 3. zatwierdzenia statutu hakatystycznego Związku Niemieckiego (Deutschtumsbundu) w Łodzi; 4. dopuszczenia w znaczniejszej mierze obywateli niemieckich w Polsce do sprawowania urzędów państwowych; 5. sumiennej rewizji stanowiska rządu wobec mniejszości narodowych.

Narady wojewodów.

Warszawa, 8. 8. (A. W.) Dziś rano w Ministerstwie spraw wewnętrznych odbyły się obrady zjazdu wojewodów, poświęcone sprawie przeprowadzenia wyborów. Na posiedzeniu rannem omawiano sprawę wolności i swobody wyborów, przytem szczególnie podkreślono i jednomyślnie uznano, iż stanowisko władz w okresie wyborczym winna cechować zupełna objektywność, dalej sprawy związane z akcją wyborów oraz z wydaniem odpowiednich instrukcyj. Obrady odroczono do popołudnia.

Sprawy pocztowe.

Warszawa, 8. 8. (Pat.) Min. poczt i telegrafów komunikuje: Z dniem 15. bm. podjęty zostanie ruch pocztowy między Polską i Łotwą.

W urzędzie pocztowym Siewierz pow. Będzińskiego zaprowadzono służbę telegraficzną i telefoniczną.

Warszawa, 8. 8. (A.W.) Od 1. bm. został podjęty ruch paczkowy między Polską a Gdańskiem. Dopuszczone zostały paczki do 20 kg.

Krwawe żniwa.

Poznań, 8. 8. (Pat.) Dowództwo Okręgu Korpusu nr. VII. w Poznaniu komunikuje: Dnia 7 bm. po południu zebrali się robotnicy, uzbrojeni w pałki i kije z okolicy Górzna, Czekanowa, Lewkowa, Biniewa i Szczur na polach pod Górzuem w zamiarze wypędzenia pracujących na polach biniewskich i górzyńskich internowanych i robotników, chętnych do pracy.

Oddział asystujący w sile 10 ludzi w Górznie z garnizonu Pleszew nie mógł nacierających odeprzeć i zawezwał pomocy chor. Szymańskiego z 60 p. p., który stał w sile 40 ludzi w Szczurach. Z oddziałem 30 ludzi podążył chor. Szymański na pomoc i odparł nacierających na dwór Górzno. Tymczasem zebrało się coraz więcej strajkujących w sile około 300 ludzi i okolili dwór Górzno. Na to nadjechał por. Zenker ze swoim oddziałem, który stał w Kotowiecku, zawezwany przez policję państwową i momentalnie został otoczony przez strajkujących. Wzywając kilkakrotnie nacierających do cofnięcia się, gdy ci zamiast ustąpić coraz więcej nacierali, wydał por. Zenker komendę „do ataku broni". Wtem ze strony wojska padł jeden strzał a za nim około 10 strzałów. Na miejscu zostało trzech zabitych i dwóch ciężko rannych robotników. Por. Zenker zginął w tym zajściu tragiczną śmiercią. Tego rodzaju stosunki, wytworzone przez wrogą nam agitację, przynoszą Polsce nietylko olbrzymie szkody materjalne, ale również i wielkie straty w ludziach.

Zjazd starostów ziemi łódzkiej.

Łódź, 8. 8. (A. W.) Dnia 11 bm. odbędzie się zjazd starostów województwa łódzkiego celem omówienia spraw związanych z wyborami do Sejmu i Senatu.

Ciężkie położenie w Kownie.

Kowno, 8. 8. (A. W.) Zarząd Związku Zawodowego pracowników państwowych w Kownie zwrócił się do Sejmu z żądaniem wypłacenia dodatku drożyźnianego oraz dostarczania mieszkań i opału, gdyż pracownicy państwowi wogóle, a zwłaszcza młodsi nie są w stanie wyżyć z otrzymywanych pensyj.

Przeciwko zbrodniarzom wojennym.

Berlin, 8. 8. (A. W.) Rząd francuski, poznawszy, że nie można absolutnie liczyć na rzeczywisty wymiar sprawiedliwości przez sąd Rzeszy w Lipsku w sprawie zbrodniarzy wojennych, powierzył wszystkie te sprawy sądowi francuskiemu. W Nancy toczyć się będzie m. i. proces przeciwko b. kronprincowi bawarskiemu Ruprechtowi.

Wydalanie Niemców z Alzacji.

Berlin, 8. 8. (A. W.) Jak donoszą ze Strassburga, dekret wydalenia 250 obywateli niemieckich z Alzacji i Lotaryngji został podpisany, chociaż do ubiegłej północy nie przystąpiono do wydania. Zarządzenia, mające na celu sekwestr prywatnego mienia doszły tak późno do oficjalnych wiadomości odnośnych instytucyj, że właściciele depozytów i kont bankowych zdołali jeszcze w ciągu wczorajszego przedpołudnia wszystkie kapitały niemieckie podjąć i ulokować w Szwajcarji.

Sensacyjna afera.

Berlin, 7. 8. Sąd w Dortmundzie rozpatruje sprawę obrazy b. cesarza Wilhelma przez „Dortmunder General-Anzeiger". Pismo to przypomniało sprawę śmierci oficera niemieckiego Hankego, twierdząc, że oficer ten popełnił samobójstwo, popadłszy wpierw w scysję z b. cesarzem, podczas której miał znieważyć cesarza. Było to w r. 1897 podczas podróży północnej Wilhelma. Proces wytoczono w tym celu, ażeby udowodnić, że Hanke uległ nieszczęśliwemu wypadkowi, a zranienie oka Wilhelma spowodowało uderzenie się o linę okrętowa.

Redaktor: Julian Tyczka, Śmigiel.
Właściciel i wydawca: A. Klóskowski, Poznań 3.
Czcionkami drukarni Klóskowskiego w Śmiglu.

Obelgę rzuconą przeciwko **p. Szczepanowi Nadolnemu** z Dłużyny odwołuje **A. Marcinkowska, Dłużyna.**

Sprzedam MASZYNĘ do szycia systemu SINGERA pierścieniową **Buchwald Reńsko.**

Ostrzeżenie.
Za poczynione długi przez mojego męża Franciszka Durszyńskiego nie odpowiadam i za takowe płacić nie będę.
Konstancja Durszyńska Śniaty.

Za wszelkie długi mojego męża **Wojciecha Raneckiego** które powstały i powstać mogą nie odpowiadam.
Petronela, żona Śniaty.

Rzuconą obelgę przeciwko Panu **Piotrowi Łuczakowi** z Sączkowa **odwołuję.**
Sączkowo, dnia 5. 8. 1922
Jadwiga Ratuszna.

:- Ocet winny -:
Korki do butelek, Lak do lakowania butelek
poleca
Drogerja Poznańska
St. Kotecki, Śmigiel.

Miejska Kasa Oszczędności
w Wielichowie — Ratusz
podwyższyła z dniem 1 sierpnia rb. stopę za wkłady oszczędnościowe:

Za wypowiedzeniem dziennem (czekowe)	. . .	4 %
" " **(depozytowe)**	. . .	5 %
" " **1 miesięcznem**	. . .	7 %
" " **3 "**	. . .	9 %
" " **6 "**	. . .	10 %
" " **rocznem**	. . .	12 %

odsetek. — Wszelkie poprzednie ogłoszenia co do podwyżki stopy procentowej uchyla się.
Wielichowo, dnia 5 sierpnia 1922.
Przewodniczący Kasy Oszczędności.
Pituła, burmistrz.